Nr. Lwów, Sobota 11 lipca 1925 r.

Opłata po[illegible]ztowa uiszczona gotówką

Rok XLIII.

KURJER LWOWSKI

Cena 15 gr.

Miesięcznie we Lwowie	3 zł. 30 gr.
Kwartalnie	9 „ 40 „
Z dostawą do domu ewent. pocztą miesięcznie	3 „ 60 „
Kwartalnie	10 „ 20 „
Zagranicą miesięcznie	5 „ 50 „
Prenumerata wraz z „Ilustracją“ z dostawą miesięcznie	5 „ 50 „
Kwartalnie z „Ilustracją“	16 „ — „



ul. Ossolińskich 15. | Wychodzi codziennie rano | Telef. Red. 32-1[illegible], nocny 29-19. Adm. 19.

Składajcie ofiary na powodzian!

Datki przyjmuje Administracja „Kurjera Lwowskiego“.

MAGISTRAT KRÓL. STOŁ. M. LWOWA

Lm. 81166/25 VIII. Lwów, dnia 9. lipca 1925

KONKURS

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa z powodu nagłego zawakowania stanowiska

dyrektora teatrów miejskich

rozpisuje dodatkowo konkurs na to stanowisko **z terminem do 20-go lipca 1925 włącznie.**

Warunki objęcia posady ustali wspólna umowa po przyjęciu kandydatury. Oferty należy adresować do Prezydjum król. stoł. miasta Lwowa.

Józef Neumann
Prezydent miasta.

2090

Przed wylądowaniem w Ameryce.

Trudno zadowolnić polską opinję pod względem politycznym, niemniej jednak ciąg sukcesów politycznych ministra Skrzyńskiego przekonał ogół, że nasze sprawy zagraniczne są dobrze prowadzone.

Min. Skrzyński ma jedną wielką zaletę, jako kierownik polityki zagranicznej — zna Zachód Europy, jej tendencje i

hasła, które się podobają.

Tem zrozumieniem Zachodu, kierowany, uderzał stale w ton pacyfistyczny, podkreślał swą służbę idei zgody, pokoju, arbitrażu i tem właśnie zyskał niejako kredyt w opinji europejskiej, co jednak było odzwierciedleniem prądów, nurtujących w Polsce.

Obecna podróż naszego kierownika polityki zagranicznej do Ameryki, poprzedzana kolejnemi

enuncjacjami politycznymi w Berlinie i Paryżu,

jest próbą ustalenia opinji o Polsce poza granicami Europy, jako o tym wybitnym, dostatnim czynniku polityki pokojowej,

w tak arcyważnem centrum

jak Stany Zjednoczone.

W pełni przyklasnąć należy ministrowi Skrzyńskiemu za wykonanie tego planu podróży. Bez względu na przejściowe odruchy niezadowolenia, jakie swego czasu u nas występowały, nigdy nie wolno nam zapominać, że w kierownikach polityki Stanów Zjednoczonych widzimy stale

prawdziwie bezinteresownych a potężnych przyjaciół.

Cechą różniącą polityków amerykańskich od europejskich jest to, że popierają każdą sprawę za to i wtenczas, gdy o jej słuszności są przekonani.

Dlatego wszelka rzeczowa, o prawdę oparta propaganda w stosunku do amerykanów północy przynosi

konkretne rezultaty i bezpośrednie korzyści.

Zapowiedź ministra Skrzyńskiego, że jedzie oddać wdzięczny hołd przyjaźni Stanów Zjednoczonych dla Polski, a zarazem zapoznać z naszem położeniem — pozwalają wnioskować, że uważa on pozyskanie przychylności opinji amerykańskiej za cel sam dla siebie

godny wszelkiego trudu.

W tym kierunku zresztą szczerze cały ogół polski pragnie bezustannego wzrostu i ożywienia przyjaznych stosunków polsko-amerykańskich.

A. M.

Już na Oceanie

Minister Skrzyński odpłynął do Ameryki.

Paryż, 9. 7. Odjeżdżającego przez Havr min. Skrzyńskiego żegnał na dworcu personel polskiej ambasady, dyrektor Przeździecki i poseł polski w Brukseli Szembek.

Obecni byli również przedstawiciele prasy amerykańskiej, którym oświadczył min. Skrzyński, że oprócz wygłoszenia prelekcji w kolegjum Wiliamson ma on na celu

nawiązanie ścisłego kontaktu z kierowniczymi i intelektualnymi kołami Stanów Zjednoczonych.

Żadne rokowania finansowe nie stanowią celu podróży ministra. Jako przedstawiciel rządu polskiego min. rad jest, że będzie mógł tam za Oceanem wyrazić

wdzięczność Polski dla narodu amerykańskiego.

Należy zaznaczyć, że na okręcie Paris jadą do Ameryki również wybitni przedstawiciele świata politycznego i dyplomatycznego Stanów Zjedn. między innymi ambasador amerykański w Paryżu Herrick, przewodniczący kongresu Longworth i prezes międzynarodowej Izby handlowej Booth.

Jaeger i tow. przed sądem.

Sensacyjne zeznania osk. Mykytyna, obalają akt oskarżenia.

II. dzień rozprawy.

(B) Wczoraj przewodniczący trybunału r. Franke odczytał akt oskarżenia, w którym prokuratura oskarża: (jak już niejednokrotnie donosiliśmy) Mikołaja Mykytyna o oszczerstwo popełnione w ten sposób, że przed organami policji oraz w śledztwie sądowem oskarżył S. Pańczyszyna i Dymitra Fidyka o zamach na p. Prezydenta Rzpltej, dokonany w dniu 5 września 1924 r., poczem te zeznania jako nieprawdziwe odwołał; — I. Kornhabera, I. Jaegera, M. Glasermana i J. Dwornickiego o to, że

przy pomocy nagród pieniężnych

osk. Mykytyna do oszczerstwa nakłonili; — wreszcie M. Mykytyna i I. Kornhabera o autorstwo listu (rzekomo przez organizację ukr. podpisanego — w lipcu 1924 z pogróżkami) wystosowanego do prez. Hawla, listu, mającego na celu

wymuszenie zmiany zarządzeń,

stosowanych w lwowskiem więzieniu.

Po przerwie około godz. 11.30 przedpoł. rozpoczęło się przesłuchiwanie osk. Mykytyna, który zeznaje w języku ruskim. Na pytanie przewodniczącego, dlaczego posługuje się tym językiem, odpowiada:

— Tym językiem najlepiej władam.

Przew.: Ale rozumi pan po polsku?

Osk.: Tak.

Przew.: Czy poczuwa się pan do winy?

Osk.: Do winy się nie poczuwam.

Przew.: Ale przyznaje pan, że zeznania złożone w śledztwie były fałszywe.

Osk.: Nie. **Zeznania były prawdziwe** — a raczej mam to przekonanie, że były prawdziwe.

Przew.: Czy odnośnie do zarzutu oszczerstwa. Czy...

Osk.: Miałem i mam to przekonanie,

że zamachu dokonali Pańczyszyn i Fidyk.

(Na sali poruszenie).

Przew.: A co do udziału w liście z pogróżkami...

Osk.: Żadnych listów nie pisałem i nikomu nie przedkładałem.

Przew.: Niech pan opowie coś o sobie.

Oskarżony poczyna zeznawać powoli z dłuższemi pauzami w wielkiem zdenerwowaniu. Przytem wyraża się górnolotnie, dobierając wyrazów i stylu literackiego.

Mykytyn przedstawia dzieje swej młodości, która była jednym okresem „walki z zawistnym losem“ czego konsekwencją jest jego dzisiejszy proces.

Tu oskarżony poczyna

zeznawać po polsku:

ukończył szkoły we Lwowie. Już w klasie ósmej gimnazjalnej począł się interesować hasłami komunistycznemi — a w rok później wszedł w właściwą atmosferę życia politycznego

za pośrednictwem Pańczyszyna.

Przeszedł przez szereg związków komunistycznych — poczem dostał się do towarzystwa „Wola“ we Lwowie, gdzie zajmował się kolportażem bibuły komunistycznej. W tem miejscu wspomina o Brecherze, (którego niedawny proces wzbudził pewną senzację), któremu wręczył szereg odezw komunistycznych z poleceniem

rozrzucenia ich wśród żołnierzy.

Dowiedział się jednak, że policja wpadła na jego trop, musiał zatem uciekać i ukrywać się przez dłuższy czas na prowincji. Kombinacja

wyjazdu do Rosji

nie udała się. Pozostał bez środków do życia i chory, a że był pod wieczną groźbą aresztowania (wiedział bowiem, iż go inwigilują)

do pracy w partji nie wracał.

W tym to czasie poznał K. Steinównę, służącą u nż. Kornhabera.

Steinówna dowiedziawszy się o jego położeniu materjalnem zaproponowała mu, by wyjechał na wieś do jej rodziców co też oskarżony uczynił i wrócił około 14 czerwca 1924, już jako narzeczony. Dnia 24 czerwca

został aresztowany

nie miał bowiem żadnych dokumentów. Wkrótce wypuszczono go na wolność. Był oburzony na komunistów ponieważ ci uznawszy go za anormalnego odmówili mu wszelkiej pomocy. Doszedł do przekonania, że ideały komunistyczne nie istnieją, a partja komunistyczna jest stronnictwem arystokratycznem, ponieważ dba tylko o jedną klasę — robotników. Popadł w sprzeczność z samym sobą — chcąc się wreszcie otrząść ze zmory ciążącej na nim (a słyszał, że przestępcy politycznemu, który sam się oddaje w ręce władz darowuje się winę) zgłosił się w policji u szefa defenzywy politycznej

komisarza Kajdana, chcąc zostać konfidentem.

Tu oświadczył wreszcie kim jest i ofiarował swe usługi kom. Kajdan jednak mu nie dowierzał.

W połowie sierpnia dowiedział się — zeznaje dalej oskarżony — że Pańczyszyn i Fidyk mają przyjechać do Lwowa celem urządzenia

zamachu na p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Napisał więc list do kom. Kajdana, poczem zgłosił się osobiście; pan komisarz jednak

niechciał o niczem słyszeć

przyczem groził, że go aresztuje.

Około 2 września dostał wezwanie od kom. Kajdana, by się stawił w pewnej cukierni. W obawie przed komunistami zaniechał jednak spotkania w miejscu publicznem.

Dnia 5 września tj. w dniu przyjazdu p. Prezydenta spotkał się raz jeszcze z kom. Kajdanem około godz. 6.30 rano i

ponowił podejrzenie,

że przygotowuje się zamach — p. Kajdan jednak i teraz doniesienie to

zignorował.

Nakazał mu jednak zająć się bliżej „Dniem młodzieży komunistycznej“, który miał się odbyć dnia 7 września.

Idąc w tym dniu tj. 5 września po spotkaniu z p. Kajdanem (mieszkał przy ul. Strzeleckiej) spotkał w Rynku Pańczyszyna i widział jak wchodził do domu Maryniaka. Sądził więc, że idzie po rewolwery, które w swoim czasie ojciec Pańczyszyna dał Maryniakowi do przechowania. A wiedział (słyszał bowiem od znajomych), że

Pańczyszyn przyjechał z Fidykiem właśnie w sprawie owego zamachu i że mieli już wszystko do tego przygotowane.

Postanowił go więc śledzić.

Przew.: Czy rozmawiał pan z nim?

Osk.: Nie.

W tem miejscu prosi Mykytyn o krótką przerwę. Po przerwie zaś domaga się stanowczo przerwania przesłuchania, jest bowiem przemęczony i zdenerwowany, nie może więc skupić myśli.

Przewodniczący odroczył zatem rozprawę do dziś.

Czyżby zamach na magazyny wojskowe we Lwowie (?).

Wczoraj zgłosił się w policji państwowej pewien robotnik z niezwykle sensacyjnem doniesieniem.

Oto w porze południowej przechodził on obok magazynów wojskowych przy ul. Janowskiej.

W pewnym momencie, zwrócił jego uwagę pakiecik leżący

tuż przy ścianie magazynów.

Schylił się i podjął go, a rozwinąwszy znalazł wewnątrz

nabój dynamitowy misternie skonstruowany.

Był to mianowicie pocisk w formie mosiężnego walca, średnicy 7—8 cm. a długości 15 cm.

Walec zakończony był u spodu kapslą, zaś u góry nasadką dającą się zdejmować. Pocisk wypełniony był w 3/4 masą żółtą mającą wygląd dynamitu.

Zagadkowy nabój oddany został do ekspozytury wojskowo-chemicznej w celu stwierdzenia jego zawartości i siły wybuchowej.

Zachodzi podejrzenie, iż ma się tutaj do czynienia z zamachem planowanym na magazyny wojskowe.

Składajcie ofiary na powodzian!

Pozbycie się dwóch niebezpiecznych bandytów na Wołyniu.

Bandyta Stefaniuk ranny, zastrzelił się. Bandyta Głuszczuk ujęty.

W dniu 6 bm. zarządzona była duża obława w gminie Grzybowickiej pow. Włodzimirskiego, mająca na celu

zlikwidowanie działającej tam bandy Stefaniuka.

Banda ta, składająca się wyłącznie z miejscowych żywiołów bandyckich, oddawna rozwijała na terenie powiatu włodzimirskiego wzmożoną działalność, napadając i rabując. Ostatnimi jej występami były: napad rabunkowy na dom proboszcza prawosławnego we wsi Stara Lisznia pow. włodzimirskiego, Lucjana Straszkiewicza i nieudany napad na dom dzierżawcy folwarku Wolica-Morozowiecka, Feliksa Wojciechowskiego.

Jednak ten ostatni napad dał policji

pewne poszlaki

i doprowadził do aresztowania trzech bandytów, Andrzeja i Hordija Kuźmińczuków, oraz Piotra Szamraja, którzy w ubiegłym miesiącu stanęli przed sądem doraźnym i

zostali rozstrzelani.

W czasie zaś ostatniej obławy około godz. 12 we wsi Litowierz posterunkowy Kalicki zauważył skradającego się poza stodołami podejrzanego osobnika i kazał mu się zatrzymać. Wtedy ów osobnik dał do policjanta wystrzał rewolwerowy, nie trafiając go jednak, zaś Kalicki wystrzałem z karabinu

ranił go w kolano.

Bandyta, widząc nadbiegających na strzały innych policjantów, wydobył z kieszeni rewolwer i

przyłożywszy go sobie do skroni, zastrzelił się.

Jak się okazało samobójcą był

herszt bandy Stefaniuk.

Tegoż dnia został ujęty przez policję w pow. krzemienieckim bandyta Głuszczuk.

Upały w Ameryce.

Berlin, 9. 7. „Berl. Tageblatt“ donosi z Nowego Yorku, że na wschodzie St. Zjedn. wystąpiła nowa fala gorąca. W Chicago było 6 ofiar upałów a w Nowym Yorku 2. (PAT).

Sejm zajmie się gospodarką min. Tyszki.

Wielkie nadużycia w dyrekcji radomskiej.

Warszawa, 10 lipca. (Tel. wł.). Na środowem posiedzeniu komisji komunikacyjnej rozpatrywano bardzo szczegółowo gospodarkę kolejową w dyrekcji radomskiej. W wczorajszym referacie poseł **Kapeliński** wymienił cały szereg firm, które popełniały notoryczne nadużycia dostawowe przy zupełnej tolerancji dyrekcji radomskiej. Referent zastrzegł się, że nie miał prawa powoływania świadków i proponuje, by komisja przedłożyła Sejmowi wniosek o wyznaczenie komisji śledczej, której to prawo przysługuje.

Komisja postanowiła decyzję wniosku pos. Kapelińskiego odroczyć do czasu wysłuchania min. Tyszki i przedstawicieli Najw. Izby Kontroli Państwa.

Popołudniu przy byli na posiedzenie min. Tyszka wraz z delegatami Izby Kontroli i złożyli wyjaśnienia dotyczące

jednie formalnej strony sprawy.

Wobec tego komisja uchwaliła wniosek posła Kapelińskiego.

W kołach sejmowych mówią, że jest to wyraźne przygotowanie do wyrażenia votum nieufności min. Tyszce. (Gr.)

Tryumf polskiej kawalerji.

Warszawa, 9 lipca. W drugim dniu międzynarodowych konkursów hippicznych w Aldershot pierwszą nagrodę otrzymał rtm. Dobrzański, drugą rtm. Królikowski, a trzecią rtm. Dziadulski, dopiero czwarta nagrodę zdobył oficer kawalerji francuskiej.

—o—

Wyzwolenie niema z tem nic wspólnego.

Warszawa, 10. 7. (Tel. wł.) Prezydjum klubu Wyzwolenia ogłosiło wczoraj oświadczenie, w którem stwierdza, że Ilinicz nigdy nie był członkiem stronnictwa. Jednocześnie prezydjum przypomina rezolucję z dnia 24 września 1924 r. mówiącą, że Wyzwolenie niema nic wspólnego ze Związkiem handlowym rolników polskich (Gr.)

—o—

Cień Dojlidów.

Warszawa, 10. 7. (Tel. wł.) Klub Wyzwolenia odbył wczoraj naradę w sprawie stosunku do dzisiejszego referatu posła Makulskiego o 610 poprawkach do ustawy o parcelacji i osadnictwie. Klub nie powziął wyraźnej uchwały. Należy się spodziewać, że na posiedzeniu da ponowny wyraz swojej nieufności dla pos. Makulskiego. (Gr.)

—o—

Przesilenie w gabinecie Mussoliniego.

Rzym, 9. 7. Minister finansów Stefani i min. gospodarstwa narodowego de Nava podali się do dymisji. (PAT).

Sowiety biją na alarm.

Groźba zerwania stosunków dyplomatycznych z Anglją.

Moskwa, 9. 7. Moskiewska radiostacja komunikuje: W związku z kampanją podjętą przez Anglję przeciw Rosji sowjeckiej korespondent Ros. Ag. Teleg. w Londynie odbył rozmowę z szeregiem przedstawicieli Labour Party. Na ogół sytuacja zdaje się być

bardzo poważna.

Istnieje obawa zerwania stosunków dyplomatycznych między Anglją a Z. S. R. R. Mniejszość członków rządu angielskiego między innymi

Baldwin i Chamberlain są za utrzymaniem stosunków

ze Sowjetami, Churchil, Birkenhead i inni dążą do tego, aby uczynić zerwanie nieuniknione. W związku z tem wysłali przedstawiciele Tradeunionów do Baldwina pismo domagające się zaniechania kampanji przeciw zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Rosją. (PAT).

Sprostowanie sprostowania

czyli nie czyń tego drugiemu co tobie będzie nie miłe.

Odpowiedzialny redaktor „Kurjera Lwowskiego“ otrzymał od prokuratora przy wojskowym sądzie okręgowym nr. VI we Lwowie następujące pismo:

Na podstawie § 19 ustawy drukowej proszę o umieszczenie w „Kurjerze Lwowskim“ następującego sprostowania:

Fakta, zapodane w artykule pod napisem: „Panie generale! Cóż to za porządeczek?“ — umieszczonym w „Kurjerze Lwowskim“ nr. 134, z dnia 13 czerwca 1925 — są nieprawdziwe, o ile nie są zgodne z następującym stanem faktycznym.

Plut. rez. Marjan D. z 26 pp. dopuścił się przed zwolnieniem go na podstawie wyniku badań lekarskich ze służby wojskowej, przekroczenia dyscyplinarnego, — wobec czego mógł być wedle obowiązujących przepisów zwolniony ze służby wojskowej dopiero po odbyciu kary. Gdy zwolnienie to nie mogło nastąpić wcześniej, sposób zaś wykonania kary nie zagrażał wedle orzeczenia lekarskiego zdrowiu plut. rez. D., niesłuszne są zarzuty, jakoby w 26 pp. nie było porządku. — Prokurator wojskowy (na urlopie) w z. Dr. Nawarski ppłk. K. S.

*

Jesteśmy zawsze radzi, gdy urzędowe sprostowanie wskazuje, że niesłusznie poddaliśmy jakieś zarządzenie władz krytyce. Dotyczy to przedewszystkiem Armji, tej dumy i własności całego Narodu.

Tym razem jednak niestety dalecy jesteśmy od „wyrażania radości“, gdyż „sprostowanie“ w rzeczywistości nic nie prostuje!

Mianowicie, co znaczy taki ustęp, że zwolnienie nie mogło nastąpić wcześniej? Przecież właśnie cały zarzut, przez nas stawiany, opierał się na tem, że uwolnienie z 23 maja pojawiło się w rozkazie dopiero po upływie 12 dni.

O całej tej sprawie mamy jeszcze dalsze szczegóły, których dla zrozumiałych względów nie poruszaliśmy i nie poruszamy, sądząc, że wyjaśnienie nasze jest dostatecznie przekonywujące.

Teraz jednak my z kolei zapytujemy, czy sprostowanie urzędowe zwróci plutonowemu Marjanowi D. zdrowie, obniży temperaturę chorego i czy do Kasy państwowej wpłyną wypłacane zwolnionemu plutonowemu „pobory“?

I jeszcze jedno. Minister spraw wojskowych, gen. Sikorski bacznie przestrzega czystości języka polskiego w korespondencjach urzędowych. Czytywaliśmy w „Polsce Zbrojnej“ na ten temat artykuły i specjalne nakazy.

Tymczasem...

Sprostowanie urzędowe, o którem mowa wyżej, „używa“ takich wdzięcznych zwrotów:

„Fakta (!) zapodane (!) w artykule pod napisem“ (!). Albo dalej taka stylizacja, nad którą w redakcji odbyto konferencję, aby coś nie coś zrozumieć (posługiwaliśmy się poradnikiem językowym!):

„(„fakta“) są nieprawdziwe, **o ile** nie są zgodne z następującym stanem faktycznym“.

Ponieważ podane przez nas „fakta“ są zgodne z „następującym stanem faktycznym“, przeto są prawdziwe i nie trzeba ich było prostować.

Polszczyzna „sprostowania“ — wzorowana prawdopodobnie była na osławionej „instrukcji“ gen. Czikiela, w której p. generał dawał takie pouczenia językowe:

„Szczury — patrz pod owady“, „medalje (tak!) — patrz pod zadowolenie wewnętrzne“!

Nieuświadomieni, bez złudzeń.

Chemja wojenna powiększyła niedawno swój arsenał śmiercionośny trzema nowymi gazami. Jeśli przeciętny człowiek nie zlamie języka na ich nazwach, to się dowie, że Chlorazetophenol, Diphenylaminchlorasin i Dichlorethylsulfid będą w przyszłej wojnie tak popularne, jak łodzie podwodne, „grube Berty“ i tanki w minionej rozlewni krwi.

Tajemnicze i pokrętne wyrazy zostaną przetłumaczone na język ludzki i w przeciągu nie wielu godzin staną się

treścią życia i śmierci całych narodów.

Oto fmały przykład, nie wzięty bynajmniej z fantastycznych powieści Wells'a czy Verne.go.

Rok 19.. Wiosna. Ulice Warszawy, Poznania, Krakowa i Lwowa napełniają się

przyjemnym zapachem, wielce do fijołków podobnym.

Trwa to kilka minut. Potem powietrze staje się duszące. Komu nie uda się

umknąć rychło, ten zginie.

I to wszystko może nastąpić jednego dnia, przy jasnem niebie i oślepiającem słońcu. Nawet nie ujrzy się eskadry płatowców nieprzyjacielskich i nie usłyszy cichego dudnienia ich śmig.

Bo na

wysokości 5.000 metrów

wisi nieruchomo, niewidzialna i niedosłyszalna z dołu, wielka flotyla płatowców — helikopterów i wielkich aluminjowych zbiorników wypełnionych trującym gazem skroplonym.

Na nieszczęśliwe miasto w Europie — Londyn, może być zniszczone

w przeciągu dwóch godzin,

przy obecnym stanie lotnictwa wojskowego.

Wśród kilkudziesięciu gazów, znanych do tej pory,

najgroźniejszym jest fosgen.

Żadna polska maska gazowa nie zapewnia dostatecznej ochrony. Fosgen wżera się w ciało ludzkie, pali je i jeśli nie zabija natychmiast, to wywołuje nieuleczalne kalectwa.

Pola, domy, odzież, drobne przedmioty, wogóle wszystko, co się zetknęło z falami trującemi gazu oznaczone jest przez długie miesiące

stygmatem śmierci.

Obecna taktyka wojny gazowej przewiduje z całą dokładnością: otaczanie trującemi, duszącemi, lub też bardzo po ludzku — tylko łzawiącemi falami pewnych ważnych punktów. Wnętrza tych obszarów będą zniszczone,

nikt stamtąd nie wyjdzie.

I przez długie miesiące nie zakwitnie tam życie roślinne i zwierzęce.

Uspokójmy trwożne myśli, oglądające zbielałemi oczyma, okropności przyszłej wojny i wejdźmy w tok zdarzeń obecnych.

Z jednej strony śmierci gazowej pragnie przeciwdziałać specjalny komitet powstały przy Lidze Narodów, ożywiony najlepszemi chęciami i uchwalający wedle możności humanitarne rezolucje, z drugiej zaś są przemysły wojenne państw, należących do Ligi Narodów oraz wrogo względem niej nastrojonych, które z pełną energją pracują nad wynalezieniem bardziej zabójczych gazów.

W tym szeregu państw — powiedzmy łagodnie —

uświadomionych bez złudzeń,

brak Polski, która, nietylko że jest nieuświadomioną, ale ma jeszcze wiele pięknych złudzeń.

I w tem leży nasza słabość.

...ski.

Zaostrzenie zatargu polsko-niemieckiego.

Projekt tymczasowego układu odrzucony.

Berlin, 9. 7. Pisma zamieszczają dziś komunikat pochodzący z kół delegacji handlowej polskiej w sprawie faktycznego przebiegu rokowań handlowych. Na posiedzeniu z 30 czerwca na którem delegacja niemiecka zaproponowała ostatecznie

100.000 ton węgla

jako kontyngent miesięczny przyszła delegacja do przekonania, że żądania obu stron nie dadzą się jeszcze ze sobą pogodzić i że należy obecnie szukać możności zawarcia

prowizorjum w granicach ciaśniejszych

niż ustalonych na posiedzeniu z 30 czerwca. Zdaje się, że jest możliwe zawarcie układu kompensacyjnego, któryby nie był oparty na klauzuli największego uprzywilejowania ani na wolnym obrocie handlowym, ale

na obopólnej wymianie towarów.

Delegacja polska wyrażając gotowość rozszerzenia terenu pertraktacji według powyższych zasad spodziewa się, że przyjdzie do dyskusji nad tą sprawą w formie układu, któraby się dla Niemiec nadała. „Berliner Tageblatt“ dodaje, że według wiadomości z kół dobrze poinformowanych narazie nie należy się spodziewać przerwania wojny gospodarczej.

„Vorwärts“ zamieszcza list pochodzący z kół przemysłu drzewnego stwierdzający, że z powodu wojny celnej z Polską zapanował powszechny brak drzewa w Niemczech. (PAT).

W imię interesów Państwa . . .

żydzi teraz już głosują.

Warszawa, 10. 7. (Tel. wł.) Na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych, na którem omawiano ratyfikację umów z Czechosłowacją Koło żydowskie oświadczyło, że głosować będzie za ratyfikacją w imię interesów państwa polskiego. Deklaracja ta jest pierwszym wynikiem zawartej ugody między Kołem żydowskim a rządem. (Gr.)

Gdańsk przypiął straży ogniowej długie szable.

Gdańsk, 7 lipca. Dzisiejsza „Volksstimme“ zwraca uwagę na to, że szalejący w Gdańsku militaryzm przybrał już takie rozmiary, że straż ogniowa uzbrojono w broń sieczną. „Volksstimme“ podkreśla wrażenie, jakie widok uzbrojonych strażaków uczynił na cudzoziemcach, którzy zgłosili się do redakcji tego pisma z zapytaniem, co znaczy takie wyekwipowanie straży ogniowej.

Z krainy ciągłych napadów.

Warszawa, 10. 7. (Tel. wł.) W nocy z 6 na 7 b. m. napadło trzech bandytów uzbrojonych w karabiny wojskowe na dróżnika i zrabowali mu 100 zł. Niedługo po tem przypuszczalnie ci sami bandyci napadli na przejeżdżających kupców i zrabowali im 1000 zł. Bandyci zbiegli. (Gr.)

Od 30 do 50 procent płacy

otrzyma w przyszłości bezrobotny pracownik umysłowy.

Warszawa, 9. 7. Sejmowa komisja ochrony pracy, która obradowała wspólnie z komisją skarbową uchwaliła w drugiem czytaniu nowelę do ustawy o ubezpieczeniu pracowników umysłowych na wypadek bezrobocia. Uchwalono jako normę, od której oblicza się wkładki i zapomogi

zarobek dzienny 8 złotych.

Wysokość zapomóg ma wynosić 30% dla pracowników samotnych i wzrastać do 50% dla obarczonych rodziną.

Skarb państwa nie bierze udziału w kosztach ubezpieczenia.

Do zarządu funduszem bezrobocia mają być powołani dwaj przed stawiciele pracowników umysłowych. (PAT).

W granicie kute uczucia ludności kresowej.

Tarnopol — Nieznanemu Żołnierzowi.

(Korespondencja własna).

Tarnopol, w lipcu.

W niedzielę rano, dnia 5 b. m. została tarnopolanie zaskoczeni miłą drogą niespodzianką.

Otóż na skwerze

obok pomnika Mickiewicza

złożono płytę ku czci Nieznanego Żołnierza,

pierwszą na tem pograniczu Państwa.

Wieniec na płycie złożył miejscowy „Strzelec“ i cały dzień pełnił obok niej straż honorową.

Następnie pośpieszył z wieńcami harcerze, wojskowość, województwo, starosta, magistrat, „Gwiazda“, Koło młodzieży z Zagrobeli, Związek akademików Polaków, a za nimi śpieszy cały szereg dalszych stowarzyszeń, by u tego symbolu największej ofiary i miłości Ojczyzny złożyć hołd i cześć pamięci tych, co swój patrjotyzm

przypieczętowali serdeczną krwią i życiem,

złożonem w obronie wolności Rzeczypospolitej. **Pn.**



Podróż księcia Walji.

Następca tronu angielskiego, książę Walji popularyzuje się w Afryce środkowej. Prócz auto-reklamy, podróże książęce mają duże znaczenie polityczne.

Z teatru Małego.

Znajomek z Fiesole.

Na koniec sezonu wystawiono komedję, której nie można nazwać deserem. „Znajomek z Fiesole“ to najsłabsza z sztuk **Brunona Winawera:** akcja nie klei się, postać ta, czy tamta,

czysto papierowa,

nie porywa ani aktora ani widza, brak humoru prawdziwego zakrywają dowcipy, setki dowcipów, czasem bardzo śmiesznych, ale nagoźć zbyt między sobą i wyniszczonych.

Publiczność wybucha od czasu do czasu salwą śmiechu, ale z teatru wychodzi

bez złotego daru pogody komediowej.

bez podniecenia farsowego, nawet bez zadowolenia, że była na dobrej satyrze.

Pod sumienną reżyserją p. Orzechowskiego, który grał tytułową rolę przesunęły się przed nami dobrze podpatrzone pary: starszej generacji „towarzystwa“ (**Dębowicz i Michnowska**) i młodszej (**Zakrzyska i Pelińska**). P. **Łozińska** dała nam wiejską pannę, wydelniwszy niewyraźne kontury naszkicowane przez autora, a **Heliaszi-Kowalski** udatny epizod, ale przedewszystkiem **Okornicki** grał tak, że można było zapomnieć, że gra niemiłosiernie banalną rolę laskarza.

S. Prz.

Przyjaciele pokoju przybyli do Krakowa.

Kraków, 9 lipca. Dzisiaj o godz. 7.40 rano przybyła tu specjalnym pociągiem z Warszawy wycieczka członków kongresu Unji M. Stow. L. N. złożona z 80 osób. Z dworca udała się wycieczka do swoich kwater po hotelach, a o godz. 12 zgromadziła się uczestnicy w auli uniwersyteckiej, gdzie powitał ich rektor Krzymuski przemówieniem, wygłoszonem w języku francuskim. W stallach zasiedli profesorowie uniwersytetu, a pierwsze szeregi foteli zapełnili goście. Mównica auli była po brzegi wypełniona publicznością. (PAT.).

Piekielną awanturę przy ul. Blacharskiej urządził pijanica.

(B) W dniu wczorajszym o g. 7.15 wieczorem zaalarmowano stację ratunkową, że przy ul. Blacharskiej zwarjował jakiś mężczyzna i „piekielnie“ się awanturuje.

Przybyły na miejsce lekarz dyżurny stanął wobec zagadki, nie wiedział bowiem czy to pijak zwarjował — czy warjat się upił — dla upewnienia się poproszono posterunkowego, by owego mężczyznę odstawił do „obserwatorjum“ przy ul. Jachowicza.

Wykolejenie pociągu z karną ekspedycją.

Na odcinku Orsza - Mińsk wykoleił się 6 b. m. pociąg, wiozący karną ekspedycję.

Zabitych 18 osób, rannych 47.

Ogień chińskiej rewolucji

zaczyna palić już na dobre.

Londyn, 9 lipca. „Times“ donosza, że między mocarstwami, podpisanemi na układzie waszyngtońskim nastąpiła wymiana zdań w sprawie położenia w Chinach. Mocarstwa doszły w najważniejszych punktach do porozumienia. Jest pożądanem wprawdzie, aby konferencja prawna zebrała się jaknajprędzej, jednakowoż termin jej zwołania musi być zależnym od rozwoju wypadków w Chinach. (PAT.).

Przelot nad pustynią Gobi.

Moskwa, 9. 7. Ekspedycja lotnicza mająca odbyć przelot Moskwa —Pekin nad pustynią Gobi wyruszyła wczoraj w drogę. (PAT).

Składajcie ofiary na powodzian!

Potęgę Państwa tworzą czyny jednostek.

Nie skąpmy ofiar na cele obrony powietrznej państwa,

W roku 1923 powstała Liga Obrony Powietrznej Państwa.

Była to chwila, kiedy wszystkie mocarstwa świata zaczęły gwałtownie powiększać swe budżety lotnicze, kiedy dokoła granic Rzeczypospolitej poczęły zrywać się do lotów

setki i tysiące płatowców.

Jednocześnie powstawały coraz to potężniejsze pomysły wielkich linij lotniczych, łączących północ z południem i wschód z zachodem. Nie ulegało wątpliwości, że lotnictwo staje się jednym z fundamentów ekonomicznej i militarnej potęgi państw.

Rząd polski, odbudowujący kraj po bezprzykładnem zniszczeniu wojennem, nie mógł w budżecie przeznaczyć na lotnictwo tych sum pieniężnych, któreby lotnictwo nasze postawiły w równym rzędzie z powietrznemi flotami państw innych. Wówczas, wierząc w patrjotyzm i ofiarność swych współobywateli, założyciele Ligi Obrony Powietrznej Państwa postanowili zwrócić się do społeczeństwa.

Nie zawiodła nas wiara.

Popłynęły ofiary i składki, dzięki którym zaczęliśmy realizować nasz program.

Budujemy pierwszy w Polsce instytut aerodynamiczny, budujemy hangary, urządzamy lotniska, szkolimy pilotów, zakładamy stacje aerologiczne, kształcimy młodzież i t. d.

Budżet nasz na rok 1925 wynosi **2,000.000 zł.**

Myślimy o przyszłości i widzimy coraz to większe zadanie przed sobą. Znowu jest nam

potrzebna pomoc.

O pomoc tę zwracamy się do najlepszych obywateli Rzeczypospolitej, którzy wiedzą, że potęgę państwa stwarzają czyny jednostek.

Zarząd L. O. P. P.

Ruch narodowy w Chinach.

Pomoc kolonji zagranicznych.

Obecny ruch patrjotyczny w Chinach cieszy się gorącem poparciem ze strony wychodźtwa chińskiego. W Kanadzie, Stanach Zjednoczonych i w Meksyku, mieszkają liczni kupcy i studenci, którzy starają się zebrać

miljon dolarów

dla rodaków, zbuntowanych przeciw cudzoziemcom. W samym Nowym Jorku

zebrano już 20.000 dolarów.

Sumę tę wręczono konsulowi chińskiemu, który ją przesłał do władz chińskich w Szanghaju — wraz z telegramem następującej treści:

„Chińczycy, zamieszkali w Stanach Zjednoczonych, będą finansowo i moralnie popierać wasz ruch,

wystrzegajcie się jednak wszelkich gwałtów!

Przedewszystkiem należy rozróżnić cudzoziemców, którzy gnębią Chiny, od tych, którzy chcą im dać żyć".

Okazja do rehabilitacji.

Artyści zrobili swoje, czekamy na decyzję Rady miejskiej.

Na najbliższem posiedzeniu rady miejskiej, które się odbędzie prawdopodobnie w nadchodzący poniedziałek, przedłoży komisja teatralna wniosek o reasumpcje uchwały znoszący operę, tudzież o dalsze

prowadzenie trzech teatrów.

Wnioski komisji teatralnej mają wielkie szanse przejścia, ponieważ wynik pertraktacji z zespołem operowym jest

jaknajpomyślniejszy.

Mianowicie soliści operowi jak również orkiestra i chóry licząc się z nadmiernym deficytem jaki spowodowało prowadzenie opery w roku bieżącym, zeszli w swoich żądaniach na sezon przyszły

znacznie poniżej norm już ustalonych

urzędowym porozumieniem międzyministerjalnej komisji teatralnej.

Soliści operowi zgodzili się mianowicie na kontrakty, wedle których

tylko przez dziesięć miesięcy w roku będą honorowani.

Pozatem wracają w zasadzie do gaż z września 1924 r., o przeszło 20 procent

niższych

od obecnie pobieranych, z tem, że tak zwane dodatkowe pobory (honoracje), przez ryczałtowe ustalenie ilości występów, u pierwszorzędnych sił odpadną. Orkiestra przyjęła również

obniżone stawki poborów

w porównaniu ze stawkami z września 1924 r., które to stawki oczywiście o wiele są niższe od pobieranych obecnie.

Zgodzono się dalej na **podwyższenie liczby występów** z 20 do 25. Chóry również przystały na znaczną zniżkę płac i na podwyższenie ilości występów, tak, że tutaj honoracje

będą rzadko zastosowywane.

Pozatem we wszystkich tych działach przedsięwzięte będą

redukcje

pod względem składu ilościowego, również przeprowadzi się znaczne zmniejszenie personalne i obniżkę gaż w „corps de balet".

Spodziewać się można, że wobec tych, tak znacznych ustępstw, przedsięwziętych ze względów finansowych, czynniki miejskie skorzystają ze sposobności zrehabilitowania się i cofną kompromitującą uchwałę, znoszącą operę.

„Signor Kasmar".

Quasi-interview.

U Zalewskiego. Czarna kawa, ciastka, gazety... Nagle... Cóż to? — oczy odrywają się od „bibuły" i patrzą w przestrzeń... u wejścia zarysowuje się sylwetka... złuda? Ależ nie, to on!

Signor Kasmar! — wyrywa mi się okrzyk i wyciągam ręce na powitanie. Nasz prawdziwy.

autentyczny Kaczmar — Kasmar, jak go przezywają we Włoszech.

— A skądże? — indaguję. — A jakim cudem?

— Prościutko z Medjolanu. Niedawno śpiewałem w della Scala. Teraz urlop dla nabrania sił. Więc oczywiście, gdzieby indziej, jak nie do tego kochanego Lwowa, do którego serce ciągnie.

— Ślicznie! To rozumiem! Ale od dawna nie miałem sposobności widzieć pana. Kiedy pan stawiać począł tu pierwsze kroki na scenie, licho wyrwało mnie ze Lwowa. Cóż pan porabiał następnie?

— Nie zasypiałem gruszek w popiele. U nas tak zawsze.

Markę trzeba sobie zdobywać za granicą.

— Czytałem, czytałem... pamiętam w listopadzie 1923 na galowem przedstawieniu, urządzonem na cześć królestwa w rzymskiem teatrze — jakże on się nazywa?

— Costanzi.

— Prawda! Ależ spisałeś się wtedy signor Kasmar. O, i do nas doleciały echa.

Przerywa z uśmiechem.

— To nie wszystko. Śpiewałam także w Modenie, Montin, Brescji, Florencji, a wszędzie (mam na to dowody) z powodzeniem zgoła nieoczekiwanem.

Aż w końcu stałe engagament w della Scola — tej metropolji sztuki operowej.

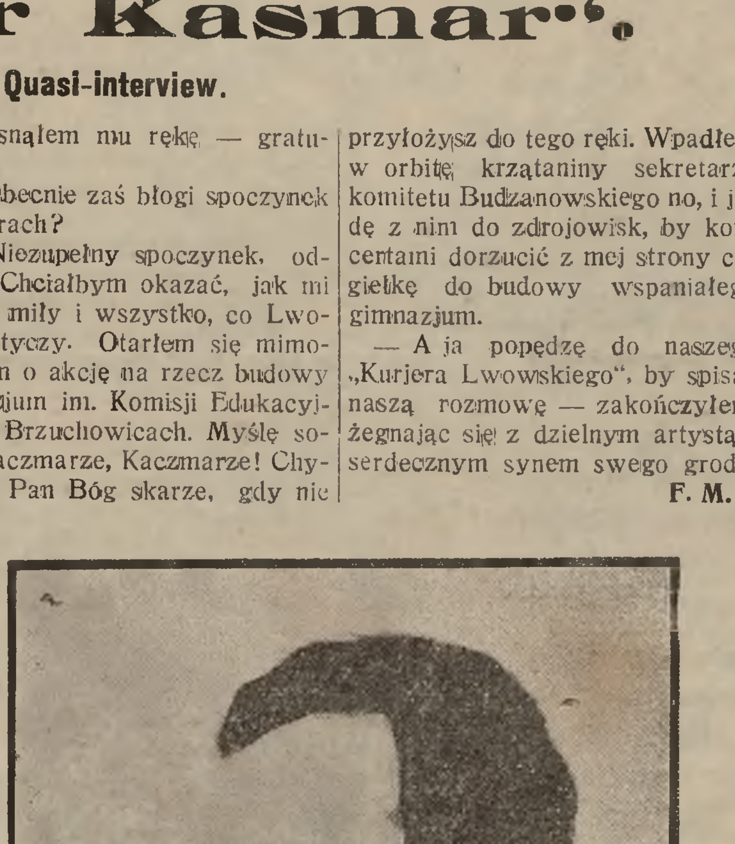
Uścisnąłem mu rękę — gratuluję.

— Obecnie zaś błogi spoczynek na laurach?

— Niezupełny spoczynek, odparł. Chciałbym okazać, jak mi Lwów miły i wszystko, co Lwowa dotyczy. Otarłem się mimochodem o akcję na rzecz budowy gimnazjum im. Komisji Edukacyjnej w Brzuchowicach. Myślę sobie: Kaczmarze, Kaczmarze! Chyba cię Pan Bóg skarze, gdy nie przyłożysz do tego ręki. Wpadłem w orbitę krzątaniny sekretarza komitetu Budzanowskiego no, i jadę z nim do zdrojowisk, by koncertami dorzucić z mej strony cegiełkę do budowy wspaniałego gimnazjum.

— A ja popędzę do naszego „Kurjera Lwowskiego", by spisać naszą rozmowę — zakończyłem, żegnając się z dzielnym artystą i serdecznym synem swego grodu.

F. M.



Sąd doraźny w Przemyślu nad bandą Mitkowskiego.

Prokuratura przy sądzie okręgowym przemyskim pracuje gorączkowo nad przygotowaniami aktu oskarżenia przeciw niedobitkom bandy Mitkowskiego i Muchy, którzy mają w poniedziałek, 13 b. m., stanąć przed sądem doraźnym.

Sumienie bandytów obciążone jest szeregiem ciężkich zbrodni:

morderstw, kradzieży i rabunków.

Obrony podsądnych podjęli się adwokaci, desygnowani z urzędu.

Warjat na ulicach miasta.

(Od naszego korespondenta).

Przemyśl, 9 lipca.

Właściciel zakładu nożowniczego, zamieszkały przy ul. Franciszkańskiej l. 20.

Jan Czarnik,

cierpiący już od dłuższego czasu na melancholję, dostał wczoraj ostrego ataku szału.

Czarnik odgrażał się, że

musi zamordować dwóch młodzieńców:

F. M., stud. uniwersytetu i J. O., konserwatorzystę.

Obaj oni mieszkają w najbliższem sąsiedztwie i od dłuższego czasu odczuwali, że są przedmiotem osobliwej nienawiści Czarnika. —

Skoro się zaś okazało, że

ostre ataki szału

nie ustają i zagrażają otoczeniu, gdyż szaleniec zachowywał się coraz gwałtowniej, nie pozostawało nic innego, jak Czarnika przewieźć do szpitala, co też rodzina nieszczęśliwego wczoraj uczyniła.

Szajki bandyckie mordują na ulicach miasta.

Każdy dzień przynosi we Lwowie chociażby jeden wypadek bandyckiego napadu na spokojnych przechodni.

Wczoraj znowu o godzinie 23.45 dokonano bestjalskiego napadu na powracających z restauracji przy ul. Żółkiewskiej 72, trzech spokojnych ludzi, a to kierownika garbarni „Maraga" Badowskiego, Łucjana Jędrzejewskiego, garbarza i Mieczysława Kozłowskiego złotnika.

Na rogu ul. Żółkiewskiej i Kingi 4 bandytów rzuciło się na nich z nożami. Badowski umknął, zaś Jędrzejewski otrzymał 2 ciężkie pchnięcia w piers, a jedno w prawą rękę, zaś Kozłowski jedno w prawą rękę, a drugie w plecy. — Rany szczególnie Jędrzejewskiego są bardzo ciężkie.

Policja aresztowała jako sprawców owego napadu dwóch Kaczorowskich i Markowskiego, znanych awanturników. Aresztowani nie umieli wymienić powodu swego bestjalskiego napadu.

Konsulaty rosyjskie we Lwowie i Gdańsku.

Rząd sowiecki poczynił zabiegi o zezwolenie rządu polskiego na utworzenie konsulatów rosyjskich we Lwowie i Gdańsku i uzależnił od tego ratyfikacje polsko-rosyjskiej umowy konsularnej.

Nie ulega wątpliwości, że w razie utworzenia w naszem mieście konsulatu rosyjskiego, rząd sowiecki uczyniłby z niego kuźnię bolszewicką, tak, jak się to stało w Warszawie.

Przed wojną był konsulat w Brodach, a następnie we Lwowie.

Zjazd delegatów kas chorych.

Zjazd delegatów Związku pracowników Kas chorych ogólnopaństwowy odbędzie się w Warszawie 11 i 12 b. m. Wezmą w nim udział także delegaci lwowscy.

NADESŁANE.

KURJER SPORTOWY.

Ostatnia walka Pogoni o mistrzostwo Polski.

Wisła przeciwstawi się na swoim boisku.

Pojutrze rozegra się w Krakowie ostatnie spotkanie piłkarskie o mistrzostwo Polski. Walczyć będzie Pogoń ze starym swym rywalem, krakowską Wisłą, która na własnem boisku będzie się starać

wytężyć wszystkie siły,

aby uzyskać jak najlepszy wynik. Wisła weszła do rozgrywek o mistrzostwo z wielkiemi nadziejami, lecz już pierwsze walki przyniosły drużynie krakowskiej przykre klęski, tak, że dziś nie posiada ani jednego punktu w mistrzostwie. Na swojem własnem boisku Wisła jest zawsze

przeciwnikiem bardzo groźnym

dla każdej drużyny. Nawet klęska Pogoni nie odbierze jej mistrzostwa, chyba, żeby Wisła przegrała z Wartą, to i tak jeszcze rozstrzygałoby trzecie spotkanie na neutralnem boisku. Niemniej jednak nie wątpimy, że Czarni Lwowa

wyjdzie zwycięsko z tego meczu i puhar wędrowny przejdzie na własność Lwowa.

Zatem spokojnie i teraz możemy oczekiwać wieści z Krakowa.

——xox——

Mistrz Wiednia pokonał w Warszawie mistrza Budapesztu.

Hakoah M. T. K. 4:0 (2:0).

W Warszawie urządzono w niedzielę dochodową imprezę, obliczoną raczej dla zysków kasowych, niż dla propagandy sportu: mecz między dwiema sławnemi drużynami — wiedeńskim Hakoah a klubem budapeszteńskim MTK (14-krotny mistrz Węgier). Ikęki dowcipnej reklamie zawsze, olbrzymia ilość publiczności była świadkami

zwycięstwa wiedeńskich wodowców.

Wiedeńczycy wystąpili w najlepszym swym składzie, podczas gdy MTK grała bez swoich „filarów": Mandla i Ortha. Hakoah ma już w pierwszej połowie

zdecydowaną przewagę

i zdobywa przez Eisenhoffera i Grünwalda dwie bramki. To odbija się na dalszej grze niekorzystnie. W drugiej połowie gry padają dwie dalsze bramki ze strzałów Eisenhoffera i Hessa. Z Hakoahu najgorzej grał nieusposobiony Nemes, a szczególnie wybijał się Fabian. Sędziował kpt. Loth.

——xox——

Dwa „belgijskie" etapy Tour de France.

Dziesiąty etap wyścigu dookoła Francji między Perpignan a Nimes, na przestrzeni 250 km. przyniósł ponowne zwycięstwo

belgowi Beeckmanowi

w czasie 8 godz. 44 min. 41 sek., drugi Frantz Nicolas (Luksemburg), trzeci Ottavio Bottecchia (Włochy), który ciągle prowadzi w klasyfikacji ogólnej.

Etap jedenasty wygrywa belgijczyk Byusse, przebywając 250 km. między Nimes a Toulonem w 6 godz. 54 min. 7 sek., drugi Bottecchia 6 godz. 54 min. 55 sek., trzeci Dejonghe 6 godz. 54 min. 55 sek., czwarty Verdyck 6 godz. 58 min. 56 sek., piąty Nicolas Frantz.

W klasyfikacji ogólnej **prowadzi O. Bottecchia 1.1 godz. 54 min. 38 sek.**

Za nim Nicolas Frantz 122 godz. 15 min. 35 sek., Dejonghe, Buysse, Huysse, Benoit, Ayino i inni.

Do końca biegu jeszcze pozostaje 7 etapów: Toulon - Nicea (280 km.), Nicea - Briançon (273 km.), Briançon - Eviau (303 km.), Eviau - Milhuza (373 km.), Milhuza - Metz (334 km.), Metz - Dunkierka (433 km.) i Dunkierka-Paryż (345 km.). Wyścig kończy się 19 lipca.

—o—

Wiriath poprawia rekord francuski!

Na obecnie odbywających się zawodach o mistrzostwo lekkoatletyczne Francji, znany lekkoatleta Wiriath przebiegł 1500 mtr. w 3 min. 59.6 sek., — **bijąc swój dawny rekord** (wynoszący 4 min. 1.8 sek.) o 2.2 sekundy. Wynik bardzo ładny.

——xox——

Sport a polityka.

Teren na którym spotykają się przyjaźnie Francuzi i Niemcy.

Nienawiść śmiertelnych wrogów, jakimi są francuzi i niemcy, należy od niedawna do zapomnianej już przeszłości, przynajmniej w sporcie. Wszelkie trudności, takich na terenie sportowym początkowo nie szczędzono i dzie niemcom za inicjatywą gł... nie Francji, należą obecnie do historji. Dość długo

trwała nienawiść nawet sportowa

i ciężko dotykała ambicje niemiecką. Głównym zaś i ostatnim ciosem było niezaproszenie niemiec na igrzyska olimpijskie. Już w krótki czas potem doszło

do zgody za inicjatywą Francji.

Z czasem występy sportowców niemieckich na torach kolarskich, stadjonach, boiskach sportowych, stały się zjawiskiem częstem, nie zawsze odpowiednem do

akcentowania przez publiczność lojalności,

a nawet i sympatji.

Osobliwy ten nastrój uwidocznił się podczas ostatniego pobytu słynnej, bawarskiej drużyny V. Fürth we Francji, gdzie odniosła dwa ładne zwycięstwa nad drużynami francuskiemi. O wystąpieniu tym czytamy między innemi w „Echo de Sport":

„Żywe uznanie i gorące przyjęcie znalazły wśród francuskiej publiczności wysiłki sportowców południowo - niemieckich, chcących pokazać

jak najpiękniejszą grę.

W gościnności swojej są francuzi tak objektywni, że możnaby powiedzieć.

aż nadto objektywni,

tak, że każdy zbyt ostry odruch gracza miejscowych przeciw gościom lub niewinne nawet, lecz niesprzyjające przyjezdnym rozstrzygnięcia sędziego przyjmują z głośnym sprzeciwem i żywiołowym protestem".

—o—

Pięciobój olimpijski we Lwowie.

Sekcja lekkoatletyczna I. L. K. S. Czarni urządza w niedzielę 19 b. m., zawody w pięcioboju lekkoatletycznym z programem olimpijskim (biegi na 200 i 1500 m., rzuty dyskiem i oszczepem, skok w dal). Zawody otwarte dla wszystkich klubów okręgu lwowskiego. Zgłoszenia przyjmuje Sekretarjat Klubu: Lwów, ul. Rutowskiego 8, I p., do 16 b. m., godzina 20-ta.

KRON KA.

Winszujemy: Dziś Amalji. — Jutro Piusowi.

REPERTUAR TEATRÓW.

Teatr Wielki:

Piątek, 10 lipca. „Opowieści Hoffmana“.

Sobota, 11 lipca. „Dziewczynka z 1001 nocy“.

Niedziela, 12 lipca. „Opowieści Hoffmana“.

Teatr Mały:

Piątek, 10 lipca. „Znajomek z Fiesole“.

Sobota, 11 lipca. „Znajomek z Fiesole“.

Niedziela, 12 lipca. „Znajomek z Fiesole“.

Teatr Nowości:

Piątek, 10 lipca. „Brzydki Ferrante“.

Sobota, 11 lipca. „Grzebień szyldkretowy“.

Niedziela, 12 lipca. „Grzebień szyldkretowy“.

Teatr „Bagatela“ (ul. Rejtana). Występy zespołu teatrów Szyfmanowskich z Warszawy.

Piątek, 9 lipca: „Niewinna grzesznica“.

oota, 11 lipca: „Pan swego se “.

—o—

chorób skórnych i wenerycznych
Dr. Zdzisław Kotiers
powrócił 2087
w, ul. Jabłonowskich 2.

—o—

ŃCZENIE PŁYTY NIE- ANEGO ŻOŁNIERZA.

S. O. złoży w niedzielę, 12 wieniec na płycie Nieznanego Żołnierza. Wszyscy obecni i d ni członkowie M. S. O. stawią się w niedzielę o g. 9.30 rano w dwórzu realności przy ul. Ko rnika l. 20.

—o—

Kur kierowców automobilowych.

Izba handlowa i przemysłowa rozpocz urs kierowców automobilowych d go bm. — Informacji udziela i do 14-go przyjmuje Biuro Oddziału techniczno-przemysłowego Izby ul. F uriarda 5. II. p. godzina 9—2.
Oddział Techniczno Przemysłowy
Izb Handl. i Przem. we Lwowie.
2080

—o—

Ferrante - Adwentowicz.

Teatr Nowości. Dziś w piątek po raz ostatni podziwiać będzie Lwów genjalną kreację Ferrantego w mistrzowskiem wykonaniu K. Adwentowicza. Sekundują znakomitemu artyście p. Gorczyńska, ulubienica lwowskiej publiczności oraz p. Jerzy Rygier.

Ju zejsza premjera „Grzebienia szy kretowego“ wzbudziła ol- brz nic zainteresowanie, nie tylko powodu swego rozgłosu, — lecz także z powodu obsady, w któ prym dzierżą pp. Gorczyńska Justjan.

Królowa zdrojowisk upięks yła się i potaniała.

Krynica, w lipcu.

Po przeprowadzeniu szeregu prac regulacyjnych i ulepszeń ogólnych, Krynica przedstawia się obecnie bardzo pięknie. Urocza ta miejscowość przewyższa pod wielu względami głośne zdrojowiska zagraniczne.

Frekwencja kuracjuszy w tym roku jest znaczna. Przeszło 6.000 gości spędza nadzwyczaj mile swoje wakacje w tej królowej polskich miejscowości kuracyjnych i ciągle jeszcze ze wszech stron przybywają amatorzy znakomitych krynickich kąpieli.

Ceny mieszkań w pensjonatach wraz z całodziennym utrzymaniem jak również i u prywatnych właścicieli, są ściśle przestrzegane według cennika ustalonego przez komisję zdrojową, a więc są

bardzo przystępne.

Dalsze roboty regulacyjne około rozwoju Krynicy odbywają się pod kierownictwem dyrektora p. Nowotarskiego, który dniem i nocą p uje, ażeby zdrojowisko było i prawdę lepsze od zachwalanych badów“ zagranicznych.

W odzinach wieczornych odby się przedstawienia operetek szawskiego teatru „Nowości“.

Ja z tego widać, dla wybierają ię na kurację i wywczasy K a jest pierwszorzędnem zdr wiskiem krajowem, godnem pol enia.

T. Str.

Na gładkiej drodze... magistrackiej.

(B Franciszek Cieślak, lat 13, syn boranta firmy „Galen“, idąc ulicą potknął się o wystającą płytę ch dnika i upadł tak nieszczęśliwie, że złamał w dwóch miejscach rękę. Pogotowie ratunkowe po nałożeniu opatrunku zostawiło go w opiece domowej.

Przemysłowcy! Szukacie rynków zbytu?
Ogłaszajcie się w naszem piśmie!

Dyrekcjo Poczty!
Czas to pieniądz.
Rozpaczliwe sceny przy nadawaniu przekazów pieniężnych.

Na targ rzucono naraz wiele miljonów w drobnych: 1-złotówkach i 50-groszówkach. Wywołało to mnóstwo kłopotów, tem bardziej, że

Bank Polski przyjmuje bilon tylko do wysokości 100 zł.

Przy nadawaniu przekazów pieniężnych na głównej poczcie stoją długie ogony przy okienkach. Wczoraj zdarzyły się wypadki, że rozmaite osoby, doczekawszy się nareszcie kolejki, dowiadują się od urzędnika, że płacąc bilonem, należy przedłożyć

dokładny spis wpłaconych monet.

Po tak długiem czekaniu musi się wyjść, zrobić spis monet i znowu

w ogonku stracić godzinę.

Czy nie należało zawiadomić o tem publiczność odpowiedniemi objaśnieniami? Takie lekceważenie publiczności wywołuje słuszne rozgoryczenie. Spodziewać się należy, że dyrekcja poczty poczyni stosowne zarządzenia.

Wycieczka Polonji amerykańskiej.

Do Krakowa przybyli nasi rodacy z Ameryki.

Z wycieczką przyjechali doktorowie Kaliszowie, ks. Jan Klimek i doktorowie Chachowscy, wszyscy z Chicago i pani Fleming z Buffalo. Pani Chachowska jest adwokatem i przewodniczącą Związku polek w Chicago. Wycieczka przybyła przez Paryż i Wiedeń do Krakowa. Jest to pierwsza wycieczka turystyczna Polonji amerykańskiej do Polski.

Opowieści Hoffmana zakończą sezon operowy.

Teatr Wielki wznawia dziś dawno nie graną na naszej scenie operę „Opowieści Hoffmana“ w nowej obsadzie, złożonej z pp. Lipowskiej, Nahlikówny, Popowiczówny, Rotowskiej, Kwiatkowskiego, Martiniego, Niedzielskiego, Prawdzica, Schmidta, Zopotha, — wykonawców głównych partji. — Ze względu na kończący się w przyszłym tygodniu sezon operowy, spodziewać się należy, iż dzisiejsze przedstawienie zapełni widownię teatru miłośnikami poważnej muzyki. Operę prowadzi kapelmistrz p. Lehrer. Wznowiona opera otrzyma staranną reżyserję, spoczywającą w ręku p. Tadeusza Łowczyńskiego.

Pierwszy występ.

Debiut p. Grifflówny w operze Pucciniego „Cyganerja“ odbędzie się w poniedziałek przyszłego tygodnia na scenie teatru Wielkiego. —

Chloroform na usługach złodzieji.

Złodzieje, którzy chcą wykonywać z powodzeniem swój zawód, muszą posługiwać się najnowszymi wynalazkami naukowymi. Społeczeństwo bowiem — które jest nietylko ich ofiarą, lecz i wrogiem śmiertelnym, wynajduje coraz doskonalsze sposoby przeciw ich zakusom.

W ostatnich czasach złodzieje paryzcy wpadli na bardzo oryginalny i ciekawy sposób ubezwładniania ludzi, którzy przeszkadzają im w swobodnem wykonywaniu ich zawodu.

Oto dzwonią do drzwi, a kiedy ktoś wychodzi, aby otworzyć drzwi

przykładają mu chusteczkę, przesiąkniętą chloroformem

i w ten sposób usypiają swoją ofiarę.

Przed kilkoma dniami jakiś złodziej po przeprowadzeniu tej „operacji“, wszedł do mieszkania, obejrzał jego „zawartość“ i zabrał ze sobą — na pamiątkę — kilka drobnostek wartości kilkaset tysięcy franków.

Opera warszawska w Krakowie.

Zespół artystów opery warszawskiej zjeżdża do Krakowa i rozpocznie swe występy 21 b. m. w teatrze miejskim. Wystawione zostaną między innemi: „Goplana“, „Otello“ i „Samson i Dalila“.

Zgon nestora mieszczaństwa przemyskiego.

Onegdaj zmarł w Przemyślu, w 86 roku życia,

ś. p. Józef Jarolim,

nestor mieszczaństwa przemyskiego, który przed laty uginał się pod brzemieniem zaszczytów, godności i wpływów, a teraz

zmarł, prawie zapomniany.

Ongiś był w radzie miejskiej, w magistracie, w Kasie oszczędności, w rozlicznych bankach i stowarzyszeniach, gdzie reprezentował żywioł mieszczański.

Jak słychać, ś. p. Jarolim miał poczynić znaczne zapisy na rzecz Stow. „Gwiazda“.

Kandydat na księdza wymordował całą rodzinę.

Alumin seminarjum w gminie Niemęczyńskiej w zaścianku Karoliniszki, zamordował toporem ojca i macochę i ciężko zranił 10-letnią siostrę. Po mordzie zbiegł w kierunku Litwy.

DLA PIĘKNEJ PANI.

Rewalizacja wełny z jedwabiem.
Swetry i kostjumy trykotowe.

W ostatnich latach przybyło jeszcze coś „niezbędnego“, co każda pani musi mieć. Jest to kamizelka, sweter lub żakiecik z trykotu wełnianego lub jedwabnego.

Minęła, dzięki Bogu, niemiecka manja haczkowania tych swetrów i panie nie tracą już dni i nocy na robienie kościanym szydełkiem stu pięćdziesięciu kamizelek i żakiecików we wszystkich możliwych i niemożliwych kombinacjach barwnych. Znudziło się to wreszcie naszym paniom i dziś tylko fabryki silą się na coraz nowe pomysły.

Żakiet lub kamizelka z wełny, haftowana w desenie i pasy, wygląda w istocie bardzo wdzięcznie i jest wprost konieczna nad morzem i w górach.

Widziałam nawet płaszcze z trykotu wełnianego bardzo grube i ciepłe, robione w kraty lub w pasy na modłę materjałów angielskich. Kołnierzyk obłożony jest futrem lub imitacją futra z wełny. Krój takiego płaszcza powinien być redingotowy, jak męskie palto. Często spód w trykotowym płaszczu ma inny deseń, niż wierzch i można wtedy płaszcz nosić na obie strony.

Niemniej korzystnie wygląda kostjum trykotowy, przyczem spódniczka jest zazwyczaj gładka, a żakiet haftowany lub aplokowany suknem w innym kolorze.

Jedwabny trykot został już prawie usunięty w cień przez wełnę, która nawet pod względem kolorów konkuruje zwycięsko z jedwabiem.

Jeszcze tu i owdzie widuje się bluzki z jedwabnego trykotu, ale po orgjach, jakie wyprawiał trykot w ostatnich dwóch latach, należy mu się zasłużony odpoczynek. Myślę tu o tak zwanej trykotynie jedwabnej, nie zaś o trykocie wełnianym, którego zasługi w zastosowaniu praktycznem są tak wielkie, że można mu wróżyć jeszcze długi żywot, zwłaszcza w dziedzinie stroju sportowego.

Warszawianka.

Śmiech jest radością życia, uśmiech, tylko jego polorem.

Śmiech jest wielkim darem, którym Stwórca uszczęśliwił człowieka, wypędzając go z raju na dożywotnią wędrówkę.

Trudno sobie wyobrazić

życie bez śmiechu.

Pewien poeta nazywa go świętym, inny porównuje śmiech do jasnych promieni słońca. Ten, kto się nie śmieje z całej duszy, jak brzdąc 15-letni, ten nie odczuwa radości życia w całej pełni.

Zadowolenie przez śmiech wyrażają tylko ludzie. U zwierząt spotykamy inne objawy: pies, ciesząc się — kręci ogonem, koń — rży, jedynie

małpy okazują radość

przez kurczenie warg.

Najnaturalniej i najszczerzej śmieją się dzieci i wieśniacy. Dzicy ludzie mają śmiech bardzo nieprzyjemny, podobny — oczywiście dla naszych uszu — do wrzasku małych ssaków.

Badania naukowe, przeprowadzone nad śmiechem, stwierdziły, iż niema dwóch osób, któreby się jednakowo śmiały. Jak różne są twarze ludzkie, linje rąk, charaktery pisma, tak różnym jest śmiech.

Przysłowie: „Pokaż, jak się śmiejesz, a powiem ci, kim jesteś“ — nie jest za śmiałem, gdyż sam sposób śmiania się w różnych wypadkach dostatecznie stwierdza prawdziwość tego przysłowia.

Mężczyźni śmieją się przeważnie

z tonu „a“ lub „e“, kobiety z tonu „e“ lub „i“.

Jak rozległą skalę w śmiechu ma głos ludzki, świadczy cała gama tonów, przechodząca przez struny głosowe. Często słyszymy głosy, do zwierzęcych raczej, niż do ludzkich podobne. W śmiechu starego skąpca wyczuwamy

skrzyp zardzewiałych zawiasów.

Bywa też śmiech czysto dźwiękowy, który nie zmienia fizjognomiki twarzy; tak się śmieją ludzie obłudni i wyrachowani.

Najpiękniejszym jest śmiech naturalny, który według opinji poetów, bierze dźwięki od aniołów. Usiłujmy się tak śmiać, przynajmniej wtedy, gdy kwitną u nas miesiące ciepła słonecznego i niewieściego. — A życie stanie się lżejsze i mniej ponure.

Spis bibljotek i czytelń publicznych w Polsce.

Sfery wydawnicze, dziennikarskie i literackie w Polsce odczuwały brak danych statystycznych co do liczby istniejących w Polsce bibljotek i czytelni publicznych. Jak z Warszawy donoszą, redakcja spisu bibljotek i czytelń (Aleje Jerozolimskie 93) przystąpiła ostatnio do wydania szczegółowego spisu bibljotek i czytelń, istniejących na terenie Polski. Inicjatywę tę powitać należy z uznaniem.

Nakładem Lw. Sp. Wydawniczej, z ogr. por. Z drukarni Polskiej we Lwowie Chorążczyzna 17. Telef. 29 19 pod zarządem Z. Kiełbusiewicza. Odpowiedzialny redaktor: Tadeusz Stroiński.